Nr. 77. Kraków, czwartek 17 marca 1904. Rocznik XIII.

Redakcya: ul. Basztowa, Hotel Centralny.
Administracya: Sławkowska 29.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon Redakcyi: Nr. 396.
Listy należy adresować do Redakcyi „Naprzodu“ Kraków, ul. Basztowa, a prenumeratę, zamówienia i reklamacye do Administracyi „Naprzodu“, Kraków, ul. Sławkowska 29.
Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej.
Numer pojedynczy 8 halerzy.
Numer poniedziałkowy 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej

Wychodzi codziennie o godz. 7½ rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.
Do nabycia w Administracyi ul. Sławkowska 29, w filii ul. Poselska 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.
Ogłoszenia przyjmuje Dział inseratowy: ulica Poselska 15, oraz biura ogłoszeń i dzienników: St. Sokołowski we Lwowie, Pasaż Hausmanna; Haasenstein & Vogler w Wiedniu, Berlinie, Wrocławiu i Hamburgu; M. Opelik, R. Mosse i M. Dukes w Wiedniu; C. Adam w Paryżu, rue de la Varenne 38.
Listy w sprawie inseratów i należytości za ogłoszenia adresować należy: Dział inseratowy „Naprzodu“, Kraków, Poselska 15.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 50 hal., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 40 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor. — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Ogłoszenia (inseraty) kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerzy, następny po 10 halerzy. — Nadesłane od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 hal. za każdy raz. Śluby, zaręczyny i nekrologi po 80 hal. od wiersza za każdy raz. — Załączniki (prospekty i t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość należy naprzód nadesłać.

Z DNIA.

Kraków, 16 marca.

Przemysł krajowy.

Pamiętamy niedawną kampanię wiecową za cukrem przeworskim. Ponieważ szło o fabrykę „jaśnie oświeconego“ księcia Lubomirskiego, narobiono krzyku w całym kraju i uspokojono sumienie filistra, że już dość zrobiono dla przemysłu krajowego, wmówiono w t. zw. opinię publiczną, że przemysł krajowy w bezpiecznem znajduje się ręku. Prawiąc o „samopomocy społeczeństwa“, odwrócono jego uwagę od tych, którzy za stan ekonomiczny kraju są odpowiedzialni, bo kierują polityką, a więc i polityką ekonomiczną Galicyi. Aż oto fakta, spadające obuchem na kraj, ukazują całą grozę położenia, odkrywają starą prawdę, że pod rządami agraryuszów przemysł w kraju skazany jest na zagładę.

Najważniejsza gałąź przemysłu, przemysł metalowy, stacza się gwałtownie w przepaść ruiny — i to, jakby na ironię, w chwili, kiedy „samopomoc społeczeństwa“ wysila się na przygotowanie krajowej wystawy metalowej. Ottynia, jedna z nielicznych placówek przemysłu metalowego w Galicyi. znajduje się już w stanie ruiny; fabrykę Bredta setki robotników z rodzinami opuścić musiały i znalazły się w szerokim świecie bez dachu nad głową, bez jutra. Obecnie znów z Sanoka, z jedynej w kraju fabryki wagonów, otrzymujemy od robotników następujący głos rozpaczy:

Jakieś fatum cięży nad przemysłem galicyjskim. Nie pomogły liczne wiece przemysłowe, nawoływania dzienników, wiązanie się w spółki i t. d. Słomiany ogień, jaki wybuchał jasnym płomieniem po każdym takim wiecu, bardzo rychło przygasł, pozostawiając po sobie ledwie garstkę bezużytecznego popiołu. Pytamy zresztą kto brał udział w owych licznych wiecach; oto garstka ludzi z mieszczan i ludu, ożywiona wprawdzie najlepszymi chęciami, ale ani sama nie mająca środków po temu, ani nie ciesząca się wpływem na tych, którzy przemysł nasz mogą popierać i są obowiązani. Ci zaś, uprawiający przemysł w rozmaitych komisyach sejmu krajowego i parlamentu, zwątpili w przemysłowe odrodzenie kraju, a nawet w własne zdolności. Czemuż ci wodzireje dają się wybierać do tych rozmaitych komisyj, towarzystw samopomocy, komitetów narodowych i t. d., skoro nie popierają celów tych towarzystw, ale przeciwnie działają na ich szkodę. Znamy jednego obywatela ziemskiego, mieniącego się Polakiem, posła na Sejm kraj., marszałka powiatu i właściciela licznych innych godności, który stanął na czele towarzystwa samopomocy przemysłowej i komitetu narodowego, a całe urządzenie gorzelniane, wartości przeszło 30000 koron zamówił u Niemców. Takich mamy tysiące w naszym biednym krajn.

W tem naszem słusznem oburzeniu na renegatów zboczyliśmy nieco od celu naszej korespondencyi.

Jedyna w kraju fabryka wagonów, a największa fabryka maszyn w Sanoku, dla braku roboty zmniejszyła liczbę godzin roboczych, a powoli zaczyna oddalać robotników, o ile — ci sami nie widząc odpowiedniego zarobku — nie uwolnili się. Są to dopiero początki, lecz jeśli nie otrzyma skądś jakich większych robót, będzie musiała ograniczyć ruch do minimum. Fakt ten może być obojętnym wszystkim renegatom, bo cóż ich to obchodzić może, że robotnicy przymierać będą z głodu, może być nawet obojętnym samym akcyonaryuszom tej fabryki, bo zamkną budę (pamiętamy takie wyrażenie), a robotników puszczą na zieloną paszę. Społeczeństwu galicyjskiemu nie wolno patrzeć obojętnie na taki upadek. Wszak tu idzie o egzystencyę 1000 robotników i co najmniej 3000 członków ich rodzin. To sprawa krajowa!

Zaznaczamy, że na razie nie jest jeszcze tak źle, nie można jednak lekceważyć sprawy i trzeba obmyśleć już teraz środki zaradcze.

Wiadomo nam wszakże, że zamierzone jest nabycie dwóch pogłębiarek do regulacyi rzek, budowa żelaznych wychodków publicznych w Krynicy, wąskotorowych kolei leśnych, mostów żelaznych na rzekach, wreszcie najważniejsze budowy kolejowe.

Drożyzna wpływa tak haniebnie i dokuczliwie na stosunki robotnicze, iż obniżenie zarobków, a co gorsze bezrobocie, stałyby się wprost zagubą tej licznej rzeszy robotniczej. Co gorsze, że w razie uwolnienia ich w Sanoku. nie znajdą masowo żadnego zarobku, bo wszędzie zastój, wszędzie bieda. A nie można dopuszczać do tego, aby tym zwłaszcza, którzy mają liczniejsze rodziny, stanęło widmo nędzy i głodu przed oczyma, bo widok to straszny a rozpacz nie zna granic ani prawa. Rozpacz to obłęd. Za czyny w tym stanie popełnione odpowiada nie jednostka źle działająca, lecz ci, którzy ją do tej ostateczności doprowadzili. Nie żądamy łaski, nie żądamy pieniędzy, wsparcia, my żądamy pracy, a ta da nam życie i zadowolenie.

Robotnicy w fabryce wagonów i maszyn w Sanoku.

Gdzież wobec tych faktów nasi patentowani „patryoci“, „urodzeni przywódcy narodu“? Co robi Koło polskie? Intrygi kuloarowe w parlamencie, szacherkę polityczną, blagę „wielkiej polityki“ — a tymczasem kraj stacza się coraz bardziej w otchłań nędzy. O to się nie troszczą ci panowie, których jedynym celem politycznym — order, ani te płachty papieru, które codziennie wyszczerzają do publiczności pozbawiony treści, do niczego nie obowiązujący frazes: „Popierajmy przemysł ojczysty!“ Blaga patryotyczna, pusta demagogia święci orgie, a w kraju upada jedna fabryka za drugą, tysiące robotników tracą pracę, ich jedyną możność egzystencyi, i emigrują lub marnieją w nędzy i głodzie...

Z zaboru rosyjskiego.

Warszawa, 14 marca.

Demonstracya robotnicza w Warszawie.

Piszę pod świeżem wrażeniem wspaniałej demonstracyi, urządzonej przez P. P. S. w dzielnicy robotniczej na Powiślu. Dzisiaj, o godzinie 6 wieczorem, kiedy ludność pracująca tłumnie opuszczała fabryki, skupiło się około 150 robotników przy zbiegu ulic Czerniakowskiej i Przemysłowej i, zaintonowawszy „Czerwony sztandar“, dało hasło do pochodu manifestacyjnego.

W mgnieniu oka do zorganizowanych inicyatorów demonstracyi przyłączyło się jeszcze kilkuset robotników. Uszeregowano się po 8—10 osób i ruszono przez ulicę Czerniakowską.

Niezwykła cisza zaległa ulicę, przechodnie zaczęli stawać, z bram i okien wyjrzeli ciekawi. I oto wśród tej ciszy zabrzmiały potężne, z wielu piersi dobywające się zgodne okrzyki: „Precz z caratem!“ „Precz z najazdem!“ „Niech żyje strajk robotnicza!“ „Niech żyje niepodległa Polska socyalistyczna!“

Demonstracyę zrozumiano. Nowe setki spieszno przyłączyły się do pochodu i kilkutysięcznym tłumem, przy śpiewie „Warszawianki“, wykonywanym przez przednie szeregi, posuwały się dalej. Nieliczni przedstawiciele policyi, znajdujący się na miejscu demonstracyi, a zaskoczeni przez nią znienacka, albo spokojnie towarzyszyli manifestantom, albo też rzucili się ku śródmieściu, by zawiadomić swoją zwierzchność o nadzwyczajnym wypadku. Wskutek tego demonstracya bez przeszkód wciąż rosła w siłę, wywierając niezwykłe wrażenie u spotykanych robotników. Powtarzanie okrzyków, głośne „wiwaty“ (od czasu patryotyczno rosyjskich manifestacyj nasi demonstranci wystrzegają się okrzyku „hura!“), rozpromienione twarze — wreszcie ostre dowcipy pod adresem policyi i władz świadczyły o najzupełniejszej solidarności szerokich mas z demonstrantami.

Przypadkowo przechodzący niewielki oddziałek żołnierzy demonstranci powitali okrzykami: „Precz z militaryzmem!“ „Precz z wojną!“ „Niech żyje Japonia!“

Po krótkiej przerwie towarzysze żydzi zaintonowali „Marsyliankę“ żargonową. Tłum odpowiedział wiwatem. Popłynęła nowa fala dźwięków „Czerwonego sztandaru“ i z tą naszą pieśnią bojową zbliżano się do ulicy Książęcej. Ponieważ postanowione było utrzymać demonstracyę w granicach dzielnicy robotniczej, przeto dano hasło do rozejścia się. Z okrzykami antyrządowymi robotnicy poczęli się rozpraszać. Demonstracya trwała trzy kwadranse.

Silny oddział policyi, prowadzony przez kilku komisarzy, który wyszedł na spotkanie demonstrantów, już nie miał co robić. Zająl się więc niewdzięczną robotą rozpędzania rozbawionych dzieciaków, które przyjmowały „owacyjnem“ gwizdaniem pachołków carskich. Zdenerwowani szpicle potracili głowy i, nie wiedząc, co mają robić, w komiczny sposób rzucili się to za jednym. to znów za innym z towarzyszy.

Demonstracya udała się doskonale i dodała otuchy towarzyszom, których niezwykle gnębiło zbezczeszczenie ulic Warszawy przez manifestacyę carosławną kilka tygodni temu. Jeżeli dodamy, że od tego czasu jest to już druga demonstracya, zorganizowana przez P. P. S. dla zaprotestowania przeciw zuchwałości moskiewskiego czynownictwa, to zrozumiemy, ile warte są nikczemne łgarstwa tutejszego organu rządowego, jakoby do manifestacyi carosławnej przyłączyła się była ludność robotnicza Warszawy. *Je.*

Warszawa, 14 marca.

Nastrój Rosyan w Warszawie. — Z Kaliskiego. — „Uszkodzony pancernik“. — Ruchy wojska. — Zagadkowe zapytanie. — Lekarze i ich rodziny.

Ciekawym jest obecny nastrój kolonii rosyjskiej w Warszawie. Czynownictwo moskiewskie rozumie doskonale, że otoczone jest zewsząd żywiołem wrogim, toteż w sferze Rosyan szerzą się raz po raz niepokojące pogłoski. Tak np. rozpowszechnionem jest mniemanie, że w Warszawie ma się odbyć „rzeź Moskali“ i wystraszeni najezdnicy wymieniają nawet termin tej rzezi. Pierwotnie oznaczono jako dzień krytyczny 29 lutego, kiedy zaś ten termin minął, przeniesiono go na 19 marca. W oczekiwaniu „rzezi“ czynownictwo rosyjskie kupuje rewolwery, mocne kłódki, zatrzaski i łańcuchy do drzwi, a dużo rodzin rosyjskich zabiera się do wyjazdu z kraju.

Moskale są do pewnego stopnia zdziwieni faktem, że sympatye dla Japonii są tak niezmiernie silne w społeczeństwie polskiem i że każda

---

PIOTR HALLSTRÖM.

Ocknienie Beppina.

(Z szwedzkiego.)

(Ciąg dalszy.)

Słuchając ich śpiewu, drżał z obawy o swe soldy. Odprawiając go teraz, nie daliby mu pewnie wiele. Namyśliwszy się, poszedł parę kroków naprzód, aż do miejsca, gdzie zaczynała się owa ścieżka i stanął, zasłaniając ją sobą.

Oni jednak zajęci śpiewem i rozmową szli dalej prosto, z najlepszą wiarą w swego przewodnika. Gdy skończyli śpiewać, jednemu z nich przyszło na myśl, że teraz na Beppina kolej.

— Zaśpiewaj nam jakąś taką z serca, wesołą pieśń, przy której się prędzej idzie.

Beppino nie uznał za stosowne odwrócić się nawet. Jeszcze bardziej wtulił głowę w ramiona, przyśpieszył kroku i szedł przodem, z okiem bezmyślnie wlepionem w szczyt góry.

Śpiewać? On?

Niegdyś, on to umiał, dlaczego nie, grał nawet na harmonijce, ale dziś?

Dlaczego śpiewał ongi, nie wiedział. Ale żeby dziś można było go zmusić do nowej pieśni, to przechodziło jego pojęcie. Taki projekt mógł się urodzić tylko w takiej szalonej głowie, jak tego tam. Nawet nadzieja hojnej zapłaty nie byłaby go skłoniła do śpiewu. Był zły, zagniewany, jakby go ktoś śmiertelnie obraził i teraz biedak naprawdę miał minę zajadłego, upartego osła.

Towarzystwo szło dalej żywo, rozmawiając, Beppino, gdy go złość ominęła, powrócił znowu do dawnych myśli:

Jeśli z pieniędzmi wrócę do domu, nic z nich będzie. Jest nas tak wiele. Każdy dostanie troszeczkę, a to licha warte. Zresztą dzieci zawsze coś sobie użebrzą, a Rozalia się obejdzie. Nie, nie pójdę do domu, pójdę prosto do Rocca di Papa, każę sobie dać wina, może nawet cały objad. Ej nie, tylko wina, chleba i tabaki. Ach, tabaki wieki już nie zażywałem. I nie przypominam sobie, kiedy ja tak naprawdę coś smacznego zjadłem. To bardzo smutne, nigdy nie mógł zjeść tyle, ile się ma ochotę, a do tego nie mam sił do pracy i koń chory, nie mam go za co leczyć, a jak zginie, to i ja kiedy zdechnę z głodu.

Beppino raptem cofnął się wstecz, gdyż, idąc zamyślony, o mało nie nastąpił nogą jakiegoś ciemnego ciała, leżącego w poprzek drogi. W pierwszej chwili osłupiał prawie ze strachu. Zdawało mu się, że to leży jego własny koń, o którym myślał właśnie, ale nie, przecież to niemożliwe w tem miejscu. Zdobył się wreszcie na odwagę zobaczyć. Nie był to żaden koń, tylko muł, który musiał zginąć niedawno, gdyż był jeszcze ciepły. Skonstatowawszy to, Beppino szedł dalej, przestrzegłszy towarzystwo, żeby uważało, gdzie stąpa.

Ale, że cudzoziemcy zatrzymali się, patrząc na martwe zwierzę, więc i Beppino przystanął. Rozmyślał dalej nad swem życiem i nad tem, jak użyje zarobionych pieniędzy.

Zwierzę leżało z głową opartą o kamień, ciepłe jeszcze, jakby za chwilę porwać się miało na równe nogi i podskoczyć wesoło w ten kwitnący życiem świat. Tak jednak wyglądało na pierwsze tylko wejrzenie; gdy mu się lepiej przyjrzano, było strasznie chude, a wzrok miało zagasły i osłupiały.

Wtem jedna z pań cofnęła się z przerażeniem, a wskazując ręką, zawołała:

— Patrzcie, to zwierzę z boku jest okropnie skaleczone. Krew cieknie z rany. Ktoś się nad niem pastwił, ach, ktoś się okropnie pastwił! — wołała z oburzeniem.

Młody człowiek, który jej towarzyszył całą drogę, bojąc się, żeby w umyśle ukochanej nie zostało przykre wspomnienie, zaczął tłómaczyć:

— Ależ nie! Ten muł spadł z góry, to widoczne. Ranę tę zadała mu jakaś litościwa ręka, żeby się dłużej nie męczył. Widać, że śmierć miał lekką, nie rzucał się, bo nie ma zranionej głowy.

Nie mogli jednak odwrócić uwagi od biednego zwierzęcia, aż młoda dziewczyna, prostując się, zawołała znowu:

— Patrzcie!

Teraz był to Beppino, na którego wskazała ręką. Stał on pogrążony w myślach, przestępując z nogi na nogę, z wzrokiem utkwionym w ziemię. Nigdy jeszcze nie wydał im się tak zgnębiony, tak biedny i pożałowania godny, jak teraz. Zdjęła ich litość. Czemu kazali mu śpiewać? Dlaczego nazwisko niesie z niego? Tak, to było źle.

— Chodźmy dalej, przyjacielu! — zawołał jeden z panów, przerywając jego zadumę.

Beppino zauważył zaraz przyjazną zmianę akcentu w głosie i zamienił ją w duchu zaraz na dwa soldy. Całe towarzystwo spoważniało jakoś i wszyscy szli dalej w milczeniu. Droga nie była już daleka. Szczyt dokładnie rozeznać było można. Wkoło bieliły się góry, zdala jak jasne punkty, błyszczały oświecone słońcem miasteczka. Było to cudne jak sen. Czar jakiś zawładnął wszystkiem. W złotym pyle słońca świat cały wydawał się, jak jedno wielkie, ogromne szczęście, takie bliskie, takie pewne! Żyło się, oddychało się niem. Przykre wrażenie, wywołane skonem biednego muła, znikło bez śladu, a nawet Beppino poweselał na myśl, że dopiął swego i będzie towarzyszył państwu na sam wierzchołek.

— To starożytna droga — mówili panowie. — Ta droga wiodła do świątyni, znajdującej się na szczycie góry. Tędy przechodziły tryumfalne pochody.

Spytali przewodnika, czy wie co o tem.

Głupstwo! — pomyślał Beppino — zawsze takich ludzi trzymają się głupstwa. Zamruczał coś niezrozumiałego w formie objaśnienia, że ta droga ma może sto lat, a może i więcej i szedł dalej. Towarzystwo podzieliło się na pary. Panowie prowadzili panie, bo droga stawała się coraz bardziej stroma. Oddychali szybko, uśmiechali się do siebie i milczeli.

Wkońcu znaleźli się na szczycie. Beppino stanął, wyciągnął rękę przed siebie, potem potarł nią czoło.

(Dokończenie nastąpi.)

wiadomość o porażce Rosyi jest przyjmowana z nieukrywanym entuzyazmem przez ogół polski. „Nie potrzebujemy wcale czytać gazet — mówią Rosyanie — bo po minach publiczności widzimy, czy nadeszły pomyślne, czy też niepomyślne dla Rosyi wiadomości z placu boju“.

Znamiennem jest, że sympatye dla Japonii żywe są w najbardziej nawet zapadłych kątach kraju. Do takich op. należy Kaliskie, gdzie ani my (P. P. S.), ani narodowi demokraci nie posiadają poważnego wpływu na ludność wiejską. Otóż chłopi, przychodząc do Kalisza, zwracają się na ulicy do osób, mogących, ich zdaniem, poinformować ich co do przebiegu wojny. Do jednego z naszych towarzyszów zwraca się kilku chłopów, pytając, co słychać. Ten opowiada im o najświeższych nowinach i, między innemi, mówi, że Japończycy stracili cztery okręty. Chłopi są widocznie zdetonowani tą wiadomością. Pyta więc jeden z nich:

— Ale czy to pan z tutejszych gazet wie, czy z jakich innych?

Towarzysz odpowiada, że z zagranicznych, niemieckich. Chłopi odrazu odzyskują humor.

— E, to proszę pana, wiadomo, że Miemiec zawdy z Moskalem trzyma — musi być to nieprawda o tych okrętach.

Natychmiast po wybuchu wojny miało miejsce następujące zabawne zajście. Księgarnia Arcta na rogu Nowego Swiata i Wareckiej wystawiła jeszcze przed wojną różne przedmioty, służące do nauki poglądowej — między innymi składany model pancernika, rozebrany częściowo. Kiedy przyszła wieść o pierwszych porażkach Rosyi, publiczność poczęła tłumnie skupiać się przed oknem Arcta i przypatrywać się pancernikowi. Natychmiast zjawił się policmajster i zażądał usunięcia „uszkodzonego okrętu“, pomimo protestów właściciela księgarni, który tłómaczył, że okręt ten bynajmniej nie jest uszkodzony. Wkońcu musiał ustąpić. Tłum jednak nie zmniejszył się, gdyż w oknie pozostały figurki Japończyków. Zjawił się komisarz i kazał je sprzątnąć.

Wśród władz wyższych niema jeszcze ustalonego poglądu na to, jak traktować ludność polską. Prąd ugodowy jest, zdaje się, na razie silniejszy, ale odzywają się i głosy, domagające się ostrej represyi. Tak np. Kazbek — komendant cytadeli — oświadczył, że należy sprowokować Polaków, wywołać powstanie i zdusić je w morzu krwi.

Pogłoski o mobilizacyi i o brance przyspieszonej szerzą się w dalszym ciągu. Nie wydaje mi się to jednak prawdopodobnem, chociażby ze względów finansowo komunikacyjnej natury. Możliwem jest natomiast przenoszenie wojsk, stojących w Królestwie, do Rosyi. Na Litwie takie przenoszenie wojska już się rozpoczęło. Tak np. 27 brygada artyleryi została przeniesiona z Wilna do Rygi. Cała 27 dywizya piechoty, stojąca w Wilnie i okolicach, ma być przeniesiona do Rygi, Libawy i Rewlu. Tak mówią oficerowie.

Na Litwie, tak samo, jak i w Królestwie, ogromnie zwiększyło się dezerterstwo, zwłaszcza w gubernii kowieńskiej, skąd dotychczas uciekali głównie żydzi. Obecnie ruch ten ogarnął szerokie koła ludności żmudzkiej. Na przyspieszenie tego ruchu wpłynęły kroki rządu, który zarządził objazd „starszyn“ (wójtów) w celu rejestrowania osób, należących do rezerwy.

Urzędnicy komorowi w Królestwie otrzymali zapytanie, czy nie zgłoszą się na inne posady na wypadek zwinięcia linii celnej w Królestwie. Co oznacza to pytanie, na razie trudno określić. zwrócono się też do lekarzy poza rezerwą, nie obowiązanych do służby przy wojsku, z zapytaniem, czy nie zechcą zająć posad lekarzy wojskowych w razie mobilizacyi w Królestwie.

Lekarze, których wysłano na Wschód, otrzymują 150 rubli miesięcznie, a ich żony 26 rubli, każde zaś z dzieci po 2 ruble. Wobec tak niesłychanie nędznego uposażenia rodzin lekarzy, koledzy wysłanych zaopiekowali się niemi i zbierają obecnie na nie składki. Rodziny lekarzy-żydów z Kijowa, wysłanych na Wschód, są obecnie wydalone z tego miasta, gdyż miały prawo tam mieszkać jedynie przy lekarzach. *Je.*

Przegląd polityczny.

Finansowe kłopoty Rosyi. W miesięczniku rosyjskim „Wiestnik Znanja“ zamieszczono artykuł, omawiający finansowe położenie Rosyi, zaskoczonej przez wojnę:

„Przewyżka dochodów państwa nad rozchodami wynikała dotąd z nadmiernego obciążania ludności podatkami. W ciągu ostatnich lat 17-tu, t. j. od roku 1887 do 1903 włącznie, wpływy dały po odtrąceniu wydatków pozostałość 1847 milionów rubli, która prawdopodobnie do r. 1905 da okrągłe miliardy. Cała ta olbrzymia suma pochodzi tylko częściowo z dochodów ludności; przeważnie czerpie ona źródło w samym kapitale mieszkańców, którzy, dla uiszczenia zbyt wysokich podatków, sprzedają dobytek.

Tymczasem państwo napozór łatwo zdobywane fundusze lekkomyślnie trwoniło. Oto: powiększało liczbę urzędników ministerstwa finansów, budowało obok zyskownych i nieopłacające się drogi żelazne, wprowadzało monopol wódczany, powiększało flotę i t. d. Ostatecznie więc ofiary, które ludność poniosła, dziś stracone są bezpowrotnie.

Nadmiernego obciążenia mieszkańców podatkami dowodzi wiele faktów, jak np. zmniejszenie się ilości żywego inwentarza włościan, wzrost liczby gospodarstw, pozbawionych krów i koni, wreszcie powtarzające się peryodycznie klęski głodowe, w czasie których zbiory nie pokrywają potrzeb konsumcyi. Nie bacząc na to wszystko, rząd nie tylko podatków nie zmniejszał, lecz owszem — powiększał je stale.

Obecnie, gdy wojna z Japonią pociągnie za sobą wydatki nadzwyczajne, mimo najlepszych chęci, pobory zwiększone być już nie mogą, albowiem dotychczasowe obciążenie ludności jest tak wysokie, że dalsze jego podnoszenie może pociągnąć za sobą tylko ograniczenie spożycia — więc i zmniejszenie dochodów państwa“.

Autor rozpatruje dalej możliwość wprowadzenia podatku dochodowego, wypowiada się przeciw takiemu rozwiązaniu kwestyi, motywując to różnymi warunkami lokalnymi.

Ostatecznie znajduje dwa tylko środki ratunku: zmniejszenie wydatków na wszystkie cele niezwiązane z wojną obecną i zaciągnięcie pożyczki w Niemczech.

Z tego wynika, że depesze petersburskie, zapewniające o dostatku gotówki w skarbie rosyjskim i odmawianiu przez carat propozycyom kapitalistów zagranicznych — to poprostu kaczki, obliczone na podreparowanie kredytu.

Demonstracya antyrządowa — i teror caratu. Przed paru dniami powtórzyliśmy za „Vorwärtsem“ wiadomość, pochodzącą z Rosyi o rewolucyjnej demonstracyi, której widownią był Batum na Kaukazie. Bliższe szczegóły podaje rosyjska, socyalistyczna „Iskra“, pisząc: W cerkwi wojskowej odprawiano nabożeństwo na intencyę zwycięstwa oręża rosyjskiego we wschodniej Azyi. Wkońcu, gdy kler z gubernatorem na czele, przy dźwiękach muzyki wojskowej i śpiewie hymnu carskiego opuszczał cerkiew, ażeby pod gołem niebem w parku Aleksandryjskim jeszcze jedno zarządzić nabożeństwo, zetknął się z pochodem, złożonym z więcej, niż setki robotników, który rozwinąwszy czerwoną chorągiew, zagrzmiał: „Precz z absolutyzmem!“, „Vivat republika!“. Równocześnie dali demonstranci w powietrze około 50 strzałów rewolwerowych. Gubernator ulotnił się natychmiast, a demonstrantów opadła policya z wyciągniętymi pałaszami. Wobec ich względnie nieznacznej liczby zostali oni rozprószeni. Policya aresztowała 7 Gruzinów i jednego Ormianina.

Sześciu z liczby aresztowanych, jak podaje taż sama „Iskra“ w ostatnich wiadomościach, zostało przez sąd wojenny skazanych na śmierć i egzekucya miała się już podobno odbyć.

Centrum niemieckie zdziera swą maskę. „Dziennik berliński“ dowiaduje się, że związek prasy centrowej (Augustiner-Verein) na zebraniu świeżo odbytem w Berlinie uchwalił większością głosów działać w tym kierunku, by stronnictwo centrum tak w sejmie, jak w parlamencie wszelkie zerwało stosunki z Kołem polskiem. Mianowicie nie ma dotąd centrum podpisywać Kołu polskiemu żadnych wniosków ani interpelacyj, w debatach polskich nie brać udziału, słowem, posłów polskich w ich akcyi politycznej w niczem czynnie nie popierać.

Pismu „Kölnische Volksztg.“ za jego, zdaniem hakatystów centrowych, zbyt przychylne stanowisko dla Polaków wyrażono na owem zebraniu naganę.

Za przywrócenie jezuitów musiało oczywiście centrum jakiś dank rządowi złożyć — w pierwszym rzędzie, wyrzekając się mdłej nawet obrony Polaków.

Przegląd społeczny.

Konstytuujące walne zgromadzenie „Związku kobiet“ w Krakowie odbyło się w niedzielę 13 b. m. po południu w sali rady miejskiej. Zgromadzenie zagaiła tow. Marya Turzyma przemówieniem, w którem zaznaczywszy, z jaką trudnością przychodzi organizowanie nawet pokrzywdzonych, którzy jedynie w organizacyi mogliby wywalczyć sobie lepsze warunki pracy, wezwała zebranych do pracy i wytrwałości w dążeniu do celu, jaki sobie postawiło stowarzyszenie.

Nowo założony „Związek kobiet“ już od połowy grudnia rozpoczął działalność przygotowawczą szeregiem pogadanek, urządzanych w redakcyi „Nowego Słowa“. Pogadanki te miały na celu przygotować teoretycznie i praktycznie członków Związku do czekającej ich działalności. Również urządzano kursa szycia, nauki języka niemieckiego, urządzano pogadanki treści ogólno kształcącej, przyrodniczej i literackiej; ponadto zebrania towarzyskie odbywały się co niedzielę i miały na celu dostarczenie kobietom pracującym rozrywki i zbliżenie się wzajemne. Związek zainicyował także ankietę, która ma na celu poznanie położenia robotnic krakowskich. Ankieta po ukończeniu prac przygotowawczych odbyła już kilka posiedzeń i zebrała dane o położeniu robotnic w handlu i konfekcyi damskiej.

Brak własnego lokalu nie pozwolił Związkowi na pracę szerszą. Otwarcie własnego lokalu nastąpi w niedzielę przewodnią t. j. 10 kwietnia b. r. i z tą chwilą będzie mógł Związek skupić koło siebie większość robotnic krakowskich. Obecnie Związek liczy 151 członków. Wkładki i dochód z balu robotnic wynosi 273 K 50 h. Rozchód 129 K 55 h. Saldo 143 K 95 h.

Związek będzie urządzał co miesiąc ogólne zgromadzenia członków, na których będzie się dyskutowało o sprawach stowarzyszenia. Te zgromadzenia miesięczne członków będą miały na celu wciąganie jak największej liczby jednostek do pracy w stowarzyszeniu i do agitacyi. Wkońcu wybrano wydział, którego przewodniczącą została tow. M. Turzyma.

Na członków zapisywać się można w redakcyi „Nowego Słowa“ i „Robotnicy“, Szewska l. 21 III piętro. „Związek kobiet“ postawił sobie za zadanie obronę i popieranie moralnych i ekonomicznych interesów kobiet; stoi on na gruncie czysto klasowym i powinien zjednoczyć w sobie wszystkie robotnice.

Towarzyszki! robotnice! przystępujcie do „Związku kobiet“, bo jedynie w solidarności proletaryackiej wasze zwycięstwo!

O krajową Kasę bracką. Na posiedzeniu Izby posłów dnja 10 b. m. wniósł tow. poseł Daszyński i tow. następującą interpelacyę do ministra rolnictwa i górnictwa w sprawie założenia krajowej Kasy brackiej w Borysławiu:

Od dwóch miesięcy robotnicy borysławscy są w wysokim stopniu zaniepokojeni. Miejscowy urząd górniczy zamierzył założyć krajową Kasę bracką dla robotników pracujących w kopalniach wosku i nafty i zachowywał się przy tem w ten sposób, że robotnicy zupełnie słusznie z nieufnością odnosić się musieli do każdego kroku miejscowego urzędnika górniczego, smutnie znanego od czasu strasznej katastrofy p. Kostkiewicza.

Chciał naprzód Kostkiewicz załatwić wszystko w tajemnicy przed robotnikami, tak że projektowane statutowe postanowienia dla planowanej Kasy brackiej miały pozostać nieznanemi robotnikom. Potem zajął Kostkiewicz w sprawie rolę jednej ze stron, mianowicie występował jako przedstawiciel właścicieli kopalń, chociaż ci z tem zupełnie się nie zgadzali.

Wreszcie pospieszył Kostkiewicz wszystkich robotników od 1 lutego 1904 wykreślić z krajowego Zakładu ubezpieczeń od wypadków we Lwowie, tak że faktycznie prawie obecnie 5000 robotników w kopalniach nafty nieubezpieczonych od 1 lutego 1904! Ponieważ tego rodzaju postępowanie na borysławskim gruncie prowadzić może do najniebezpieczniejszych konsekwencyj, przeto byłoby na czasie, bezzwłocznie wysłać odpowiedniego urzędnika do Borysławia, któryby zrobił użytek z niedostatecznego co prawda i nie wystarczającego prawa, uspokoił i poinformował robotników o założeniu Kasy brackiej i ukrywanych ewentualnych zamiarach zwierzchności.

Niewyjaśniony krok z nieubezpieczeniem robotników od 1 lutego 1904 musi atoli niezwłocznie być usprawiedliwionym ze strony centralnego urzędu i ewentualnie naprawionym.

Zapytujemy przeto: Czy jego ekscelencya jest skłonny zwrócić baczną uwagę na wypadki w Borysławiu i polecić wypełnić bez zwłoki obowiązki centralnego urzędu. *Daszyński i tow.*

KRONIKA.

Konfiskata „Kolejarza“. Nr 5 „Kolejarza“ uległ znowu konfiskacie. Mianowicie prokuratorya skonfiskowała ustęp z artykułu „Reformy dyrekcyi stanisławowskiej“, omawiający okólnik tejże dyrekcyi w sprawie Kasy chorych, nadto ustęp z artykułu p. t. „Z paszaliku Meisnera“, krytykujący zachowanie się dyrekcyi stanisławowskiej wobec popełnianych przez inspektora ogrzewalni czerniowieckiej nadużyć.

Bezpośrednio po konfiskacie wydano nakład drugi. Ostatni numer „Kolejarza“ zawiera: Po wyborach. Galicyjska metoda oszczędzania. Refleksye wielkopostne. Z organizacyi. Z przestrzeni. „Reformy“ dyrekcyi stanisławowskiej. Z paszaliku Meisnera. Kronika.

Adres redakcyi i administracyi; Kraków, ul. Basztowa, Hotel Centralny, II piętro. Do nabycia w administracyi, w sklepie „Naprzodu“ (ul. Sławkowska 29) i w biurach dzienników. Numer pojedynczy kosztuje 30 h. Prenumerata roczna 6 K, półroczna 3 K.

W sprawie dopuszczenia kobiet do studyów prawniczych. Senat Uniwersytetu Jagiellońskiego zastanawiał się nad sprawą dopuszczenia kobiet do studyów prawniczych w charakterze słuchaczek zwyczajnych na Uniwersytecie Jagiellońskim i uchwalił oświadczyć się za dopuszczeniem kobiet na wydział prawniczy. Senat wezwał wydział prawniczy, aby w tej sprawie wyraził swą opinię. Wydział ten sprzeciwił się dopuszczeniu kobiet. Opinia ta zakomunikowana została senatowi, który uchwalił zwrócić ją do fakultetu prawniczego do ponownego rozpatrzenia.

Polski uniwersytet wakacyjny. Zawiązało się w Krakowie pod przewodnictwem dra Bujwida Towarzystwo wyższych kursów naukowych, które urządzać będzie w miesiącach letnich w Zakopanem szereg wykładów ze wszystkich dziedzin wiedzy ze współudziałem najwybitniejszych polskich sił naukowych. Polski uniwersytet wakacyjny obliczony będzie na słuchaczów, posiadających już wyższe wykształcenie i zaznajamiać będzie tylko z najnowszemi zdobyczami nauki.

Egzaminy dojrzałości pisemne rozpoczną się we wszystkich szkołach średnich w Galicyi dnia 9 maja 1904. Ustne egzamina dojrzałości rozpoczną się:

Bochnia 24 maja, Brody 13 lipca, Brzeżany 9 czerwca, Buczacz 2 czerwca, Bąkowice p. Chyrowem 24 maja, Drohobycz 20 czerwca, Jarosław 24 maja, Jasło 24 maja, Kołomyja g. I 6 czerwca, g. II 2 lipca, Kraków gimnazyum św. Anny dla mężczyzn 24 maja, dla kobiet 6 czerwca, gimnazyum św. Jacka 13 czerwca, gimnazyum III 6 czerwca, gimn. IV 30 maja, Lwów gimn. akademickie 13 czerwca, gimn. II dla mężczyzn 27 czerwca, dla kobiet IV lipca, gimn. Fr. Józefa dla mężczyzn 2 lipca, dla kobiet 14 lipca, gimn. IV 6 czerwca, gimn. V 6 czerwca, gimn. VI 20 czerwca, Nowy Sącz 24 maja, Podgórze 13 czerwca, Przemyśl gimn. I 16 czerwca, gimn. II 24 czerwca, Rzeszów 3 czerwca, Sambor 20 czerwca, Sanok 20 czerwca, Stanisławów 25 maja, Stryj 5 lipca, Tarnopol gimn. I 6 czerwca, Tarnów gimn. I 6 czerwca, Wadowice 20 czerwca, Złoczów 8 lipca.

Szkoły realne: Kraków I szkoła realna 6 czerwca, Lwów I szkoła realna 6 czerwca, Stanisławów 1 lipca, Tarnopol 25 maja, Tarnów 13 czerwca.

Przeciw dyrekcyi arcyksiążęcej w Żywcu. Poseł Kubik wniósł w parlamencie 11 b. m. do prezydenta ministrów dra Koerbera następującą interpelacyę: „Od niepamiętnych czasów istniała w Żywcu od głównej ulicy (ul. Kościuszki) wybiegająca droga boczna, oddzielona murem od arcyksiążęcych gruntów, która szerokim łukiem okrążając pańskie ogrody, wychodziła przy dolnym końcu ulicy Kościuszki.

Droga ta, jak daleko pamięć ludzka sięga, używana była bezspornie przez całą ludność miejską i wiejską tak do ruchu kołowego, pieszego, jak i do pędzenia bydła; jako droga kołowa, zwłaszcza niezbędną była ona dla tych, którzy zamieszkiwali domy tuż obok położone.

Jako publiczna, każdemu dostępna droga, stanowi ona własność publiczną i istotnie tworzące ją parcele (3431, 3432, 3433) zapisane są w gruntowej księdze gminy katastralnej Żywiec, jako dobro publiczne.

Przed dwoma niespełna laty podobało się dyrekcyi dóbr arcyksiążęcych wyżej wspomnianą drogę samowładnie znieść. Dolna część tej drogi mianowicie została zupełnie usuniętą i dla publicznego ruchu dotąd istniejącego odciętą. W samowolny, wszelkiemu prawnemu porządkowi urągający sposób, wzniesiono na wzmiankowanych parcelach, oznaczonych w księdze gruntowej, jako własność publiczna, obszerny gmach dyrekcyi dóbr z ogrodem i urządzono nową drogę w prostej linii, łączącą główną ulicę z pałacem arcyksiążęcym. Strzegą jej dworscy stróże dniem i nocą, zabraniają wstępu nie tylko obcym, ale także mieszkańcom domów sąsiadujących ze starą drogą, zwracając się ze stereotypową uwagą, że jest to prywatna pańska droga, po której nikomu nie wolno chodzić ani jeździć. Całe to postępowanie, a mianowicie samowolne przywłaszczenie sobie publicznej własności stało się w oczach i za milczącem zezwoleniem państwowej zwierzchności.

Podpisani zapytują przeto prezydenta ministrów, jakich środków prezydent użyć zamierza, aby te samowolą i otwartem lekceważeniem istniejących ustaw stworzone stosunki w gminie Żywiec usunąć?“.

Złodziejskie gniazdo. Ze Stryja piszą nam: Dnia 15 b. m. wykryto malwersacye w tutejszej Kasie chorych, popełnione przez likwidatora Saudnera, karanego już za zbrodnię kradzieży. Natychmiast usunięto złodzieja z instytucyi robotniczej, a miejsce jego zajął na razie przewodniczący p. Kindler i z p. Wehrsteinem odbywają szkontrum w Kasie, jednak bez dozoru władzy jak również bez zawiadomienia władzy o malwersacyi.

Socyaliści robią porządek. Ze Stanisławowa donoszą nam, że nowo-wybrany socyalistyczny zarząd powiatowej Kasy chorych przeprowadził ścisłe szkontrum ksiąg kasowych i natrafił na pozycye nieusprawiedliwione kwitami, a kiedy badania i konfrontacye osób interesowanych wykazały, że kwoty w rubrykach wydatków nie zostały wypłacone, oddał zarząd sprawy prokuratoryi, która natychmiast wdrożyła dochodzenia. Sąd przeprowadził rewizyę domową u kasyera Kasy chorych Brücka i funkcyonaryuszów Messinga i Seidla. Na razie pozostawiono ich na wolnej stopie.

Drożyzna mięsa w Cieszynie. Piszą nam z Cieszyna: Z porządkiem dziennym: Podrożenie mięsa a ludność miasta Cieszyna, odbyło się w niedzielę 13 b. m. po południu w sali hotelu „Pod wołem“ bardzo liczne zgromadzenie ludowe, na którem przewodniczył tow. Freuchl, sekretarzował zaś tow. Rottmann. Referent tow. Tadeusz Reger przedstawił sprawę w języku niemieckim i polskim. Komitet partyi socyalno-demokratycznej wzywa ludność do walki z lichwiarzami mięsnymi. Mimo zmniejszenia się zarobków i ogólnej biedy, podwyższają oni ceny mięsa, obniżając jeszcze bardziej siłę konsumcyjną mas i przyczyniają się do wzmożenia i tak już dość wielkiej nędzy. W takich chwilach najjaskrawiej występują na jaw wszystkie wady obecnego ustroju kapitalistycznego, przeciwko któremu socyaliści walczą.

Dopiero przed rokiem rzeźnicy cieszyńscy podwyższyli ceny mięsa o 8 h na kilogramie, obecnie podwyższyli znowu o 8 h. Mięso wołowe i cielęce kosztowało do niedawna 1 K 28 h, obecnie kosztuje 1 K 36 h; wieprzowina kosztowała 1 K 36 h, teraz kosztuje 1 K 44 h, słonina i smalec kosztowały 1 K 60 h, obecnie kosztują 2 K za kilogram i t. d. Jak kłamliwem jest twierdzenie rzeźników i masarzy, że do tego podwyższania cen mięsa zmuszają ich wysokie ceny bydła, to najlepszy dowód mamy w tem, iż nie wszyscy rzeźnicy przyłączyli się do tej rabunkowej wyprawy na kieszenie ludności, a

nadto w tem, że rzeźnicy w Bobrku, Mostach i t. d., którzy kupują bydło na rzeź również na targu w Cieszynie, cen mięsa nie podwyższyli wcale i sprzedają je o piątą część taniej! Faktem zresztą jest, że obecnie na przednówku, kiedy drobni chłopi, którym brakło już paszy dla bydła, zmuszeni są sprzedawać je masami, bydło jest obecnie nawet znacznie tańsze, aniżeli było w zimie.

A zresztą, pyta mówca, dlaczego podrożyli masarze także kiełbaski z 10 na 12 h? Czyżby woda i śmieci — bo nic innego w kiełbaskach nie znajdziecie — również podrożały, lub emigrowały masowo poza kordon graniczny? Ponieważ zaś opłaty w rzeźni miejskiej nie zostały obecnie wcale podwyższone, a wskutek zmniejszonego wyrębu mięsa zmniejszyły się także koszta, nie mieli rzeźnicy żadnej przyczyny do podwyższenia cen. Jedyną przyczyną była ich zachłanność i świadomość bezkarności. Gdyby p. dr Demel dotrzymał był słowa, danego w zeszłym roku publicznie, i otworzył jatkę miejską, mielibyśmy teraz mięso lepsze i co najmniej o 20 h tańsze na kilogramie.

Przy sposobności wzywa mówca do protestu przeciwko nierozumnej polityce handlowej i cłowej austryackiego rządu i domaga się otwarcia granicy rumuńskiej i rosyjskiej dla dowozu bydła, którą zamknięto lekkomyślnie jeszcze w r. 1882 pod pozorem, że tam istnieje zaraza pyskowa i racicowa, a dotychczas jej nie otwarto. Dzieje się to z krzywdą całej ludności w Austryi, a jedynie w interesie szlachty galicyjskiej i magnatów rolnych na Węgrzech.

Po dyskusyi uchwalono rezolucyę, wzywającą radę gminną do założenia jatki miejskiej, a posłów socyalno-demokratycznych do energicznej walki w parlamencie przeciw zamierzonemu podwyższeniu ceł. Nadto uchwalono wniosek tow. Regera, aby wydać odezwę w tej sprawie do mieszkańców Cieszyna z wezwaniem, aby kupowano tylko u tych rzeźników, którzy wyrębują mięso po dawnych cenach. Adresy takich rzeźników będą w odezwie podane.

ZAWIADOMIENIA.

Uniwersytet ludowy w Krakowie. Dziś:

W sali Muzeum techniczno-przemysłowego (ul. Franciszkańska) o godz. 7½ wieczorem: dr Tadeusz Konczyński: „Romantycy angielscy".

W sali Związku stow. rob. (Mały Rynek 6) o godz. 8 wieczorem: „Planety".

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

Czwartek: „Śluby panieńskie". komedya w 5 aktach Al. hr. Fredry (ceny zniżone do połowy).

Sobota: „Kupiec Wenecki", komedya w 5 aktach W. Szekspira.

Niedziela o godz. 3 po południu: „Kopciuszek". widowisko fantastyczne w 6 obrazach Grimma (przedstawienie popularne). — O godz. 7 wieczorem: „Kupiec Wenecki", komedya w 5 aktach W. Szekspira.

Złodzieje kolejowi przed sądem.

Kraków, 16 marca.

Staraniem obrońcy dra Badera było zachwiać w przysięgłych wiarę w wartość orzeczenia znawców lekarzy prof. Żuławskiego i Szaitra, którzy orzekli, że Moczulski jest symulantem. W przeszło dwugodzinnej mowie dr. Baderowi udało się to w zupełności. Zadanie było zresztą bardzo łatwe. Wygląd Moczulskiego nie pozwala wierzyć, iż człowiek ten jest zdrowym na umyśle i że od 8 miesięcy waryata udaje, a w każdym razie budzić musi wątpliwość w stanowcze orzeczenie znawców.

Hałatka i Fialę bronił dr Seinfeld. Zebrawszy poruszone już przez dra Lewickiego, szeszej omówione przez dra Goldhammera argumenty przeciw aktowi oskarżenia, omawia krótko sprawę Hałatka, a dłużej Fiali. Wywody, poświęcone temu ostatniemu, były w rzeczywistości bardzo przekonywujące. Nędza Fiali, wyczerpanie jego po długiej chorobie, brak woli i energii, spowodowany tą właśnie nędzą i chorobą, dostatecznie tłumaczą, iż człowiek ten nie mógł się w czas zastanowić, powstrzymać i wyrwać z zakresu, w którym go pokusa zdołała ująć.

Po pierwszej części wywodów obrońcy Muchy dra Landau'a odroczył przewodniczący rozprawę do godz. 4 po południu.

Rozprawa popołudniowa

zaczęła się dokończeniem obrony dra Landaua. Po niej nastąpiły wywody dra Frühlinga. Wyróżniły się one od poprzedniej powodzi frazesów przedewszystkiem rzeczowością. Rzeczowe te dowody wykazały w sposób doskonały i ścisły nicość oskarżeń prokuratora względem Holika. Główną wagę swoich wywodów, oprócz strony rzeczowej, zwrócił obrońca na wykazanie, że Holik, kupując od Pilawskiego rozmaite przedmioty, wierzył i musiał wierzyć Pilawskiemu.

Rozprawę popołudniową dokończyła obrona Drożdżów, wygłoszona przez dra Rothweina.

RADA PAŃSTWA.

(Telefonem).

Wiedeń, 16 marca. Koło polskie odbyło dziś przed południem posiedzenie, na którem prezes Jaworski przedłożył pismo od komitetu wykonawczego stronnictw niemieckich, zawierające propozycyę co do obostrzenia sposobu prowadzenia obrad w Izbie, z prośbą o przyłączenie się do akcyi stronnictw niemieckich. Pismo to obejmuje 4 punkty:

1) Regulamin izbowy ma być przestrzegany odpowiednio do jego istotnego znaczenia.

2) Posiedzenia odbywać się mają codziennie i trwać do wieczora.

3) Stronnictwa obowiązują się prezydyum popierać co do punktów pod 1) i 2) wyszczególnionych.

4) Stronnictwa niemieckie uchwalają nie brać żadnego udziału w dyskusyach nad wnioskami nagłemi i wstrzymywać się od okrzyków.

Odczytawszy pismo, prezes Jaworski zaproponował udzielenie następującej odpowiedzi: Ad 1, 2 i 3: Koło polskie uważa przestrzeganie regulaminu za wynik władzy, danej wybranemu z łona Izby prezydentowi. Prezydent ma prowadzić obrady samoistnie w myśl obowiązującego regulaminu. W wypadkach wątpliwych rozstrzygać ma Izba, przyczem Koło polskie zastrzega sobie od wypadku do wypadku wolność swojej decyzyi. Ad 4: Koło zajmie takie samo stanowisko przy wszystkich dyskusyach. Koło wyraża silne, kilkakrotnie już objawione przekonanie, że obok upragnionego pogodzenia się obu narodowości w Czechach, najrychlejsze podjęcie sprawy zmiany regulaminu, byłoby najskuteczniejszym środkiem dla sanacyi anormalnego obecnie stanu rzeczy w parlamencie. Koło polskie starać się będzie, aby uchwalony przez komisyę regulaminową projekt zmiany regulaminu postawiony został na porządku dziennym jako jeden z pierwszych punktów.

Wnioski Jaworskiego uchwalono jednogłośnie bez dyskusyi.

Wiedeń, 16 marca. Dzisiejsze posiedzenie Izby posłów rozpoczęło się dosłownem odczytywaniem interpelacyj. Między innemi odczytano interpelacye: Albrechta w sprawie udziału młodzieży szkolnej w ekscesach w Pradze; Malfattiego z protestem przeciw założeniu wydziału prawniczego w Rovereto, a żądaniem utworzenia włoskiego uniwersytetu w Tryeście.

Odczytywanie interpelacyj trwało do godz. 4 po południu. Przyszło do burzliwych scen, głównie przy czytaniu interpelacyi posła Ryby w sprawie onegdajszej demonstracyi przeciw czeskiemu domowi w XV dzielnicy Wiednia. Interpelanci podnoszą, że ubiegłej nocy kilkuset studentów i gimnastyków po odbytem zgromadzeniu udało się przed dom stowarzyszenia czeskiego, krzycząc: „Burzmy dom czeski! Podpalmy go! Każdemu Czechowi, którego tam znajdziemy, połamiemy kości!" itd. Z tymi okrzykami wtargnęli do domu, zaatakowali zebranych tam gości i zniszczyli urządzenie, a policya zupełnie nie wkroczyła. Interpelanci zapytują więc rząd, czy zechce co potrzeba zarządzić, celem ochrony zagrożonego życia i mienia czeskich obywateli w Wiedniu i by stowarzyszeniu czeskiemu zwrócono wyrządzoną szkodę.

Posłowie Choc i Klofacz podczas czytania interpelacyi krzyczą: „Abzug Körber!" itp.

Wiceprezydent Zaczek dzwoni i prosi o spokój. Poseł Choc żąda, by na sali zjawił się dr Körber i dał odpowiedź na interpelacyę. Między pos. Baxą i Herzogiem przychodzi do żywej wymiany słów.

Także podczas czytania następnej interpelacyi posła Stransky'ego z powodu onegdajszych demonstracyj w Lincu, podczas koncertu Kubelika, i bezczynności władz, przyszło do burzliwych scen. Poseł Klofacz woła: To jest skandal europejski!

Po przedsięwzięciu dwóch imiennych głosowań przystąpiono do dalszej dyskusyi nad wnioskiem nagłym posła Kratochwila o zmianę noweli przemysłowej.

Przemawiał poseł Karbus, poczem poseł Winter wniósł zamknięcie dyskusyi, które też uchwalono 127 głosami przeciw 70 głosom w imiennem głosowaniu (na wniosek Klofacza). Podczas głosowania poseł Dawid Abrahamowicz przez pomyłkę odpowiedział „nie", co u Czechów wywołało oklaski.

Po wyborze mówców generalnych dyskusyę przerwano.

Następnie posłowie Ryba i Klofacz w zapytaniu do prezydenta Izby proszą go, aby wezwał prezydenta ministrów, by odpowiedział na interpelacye w sprawie ekscesów w XV. dzielnicy Wiednia i w Lincu.

Prezydent odpowiada, że interpelacye te doręczy prezydentowi gabinetu.

Poseł Breiter żali się, że mimo, iż ministrowie mają obowiązek brania zawsze udziału w obradach Izby wyrobił się zwyczaj, że jeżeli w Izbie jest obstrukcya, ministrowie wcale się nie pojawiają.

Koniec posiedzenia o godz. ½7 wieczór; następne dziś.

Obstrukcya ruska.

Wiedeń, 17 marca. Według wydanego komunikatu, klub ruski postanowił skorzystać z obecnej taktyki Czechów i ze swej strony prowadzić obstrukcyą. Uchwała umotywowaną jest tem, że wobec Rusinów w Galicyi stosuje się ciągle jeszcze ten sam system; obstrukcya ich więc ma własne powody i cele i nie jest wcale zwróconą przeciw Niemcom. Poseł Mikołaj Wasilko z powodu odmiennych stosunków w Bukowinie, nie będzie brał udziału w obstrukcyi. W celu łącznego postępowania klub Rusinów rozpoczął pertraktacye z Młodoczechami i innemi obstruującemi partyami.

Wojna rosyjsko-japońska.

(Telegramy).

Finanse japońskie.

Tokio, 17 marca. Rząd uchwalił przedstawić parlamentowi, który się zbierze na nadzwyczajną sesyę 18 bm., przedłożenie w sprawie rozszerzenia monopolu na tytoń, o zaprowadzeniu podatku na sól i podwyższeniu innych podatków. Dochód z tego obliczają na 60 milionów yenów. Koszta wojny od chwili jej wybuchu aż do grudnia 1904 roku preliminowane są na 536 milionów yenów. Rząd zamierza koszta te pokryć dochodami z nowych podatków, dalej przez wydanie bonów wojennych, pożyczką i ze specyalnych funduszów rezerwowych.

Kontrabanda wojenna.

Kolonia, 17 marca. „Köln. Ztg" donosi z Hamburga: W Libawie (w Kurlandyi) zatrzymano cztery okręty, naładowane końmi. Tutejsi handlarze koni zaprotestowali przeciw temu, oświadczając, że konie te nabyli jeszcze przed wydaniem zakazu eksportu.

Aden, 17 marca. Biuro Reutera donosi, że parowiec „Jesewic", wiozący kontrabandę, przybył tu w drodze z Nowego Jorku do Jokohamy, umknąwszy rosyjskim okrętom wojennym, które nań czatowały.

Port Artur, 17 marca. (Ros. agencya tel.). Sprawozdawca „Nowego Kraju" donosi z Pen-Hueng-Czang o trudnościach, z jakiemi walczyć muszą wojska rosyjskie podczas marszu po drogach, pokrytych skorupą lodową. Wojsko okazuje przytem wielką wytrwałość i dzielność, a duch w wojsku jest bardzo dobry.

Londyn, 17 marca. Wczoraj w Izbie gmin podsekretarz stanu Percy w odpowiedzi na zapytanie, oświadczył, że istnieje zamiar odwołania angielskiej korwetty „Espiegle" z Niuczwang, skoro tylko morze tamtejsze będzie zdolne do żeglugi. Okręt ten w razie wybuchu tam walki znalazłby się w wielkiem niebezpieczeństwie. Z drugiej zaś strony nie może minister udzielić skutecznej ochrony mienia i życia poddanych angielskich na tym statku. Konsulowie Anglii i Stanów Zjednoczonych wezwali wszystkie kobiety i dzieci do opuszczenia portu i niewątpliwie innym poddanym angielskim i amerykańskim dadzą podobną radę, gdyby tego okoliczności wymagały. Zresztą rząd angielski wystosuje do obu stron walczących prośbę, aby wydały zarządzenia w celu ochrony interesów poddanych angielskich.

Londyn, 16 marca. „Daily Telegraph" donosi z Czifu: Według doniesień rosyjskich, ujęli Rosyanie 18 japońskich szpiegów we wsi Kawanglin koło Portu Artura, którzy wysiedli na ląd podczas bombardowania Portu Artura w dniu 10 b. m.

Madryt, 16 marca. Prezydent ministrów oświadczył w senacie, że władze portowe hiszpańskie stosują ściśle przepisy wobec okrętów japońskich i rosyjskich, aby nie naruszyć neutralności.

TELEGRAMY.

Sejm węgierski.

Budapeszt, 16 marca. W sejmie węgierskim toczy się dziś w dalszym ciągu dyskusya nad prowizoryum budżetowem.

Pobór rekruta na Węgrzech.

Budapeszt, 16 marca. Dziennik urzędowy ogłasza sankcyę ustawy o poborze rekruta.

Wydalenie studentów rosyjskich z Prus.

Berlin, 16 marca. Władze wydaliły z państwa pruskiego szereg rosyjskich poddanych, zwłaszcza studentów, którzy zwoływali, kierowali, albo też przemawiali na zgromadzeniu w dniu 5 b. m., na którem powzięto rezolucyę protestującą przeciw postępowaniu rządu pruskiego wobec poddanych rosyjskich i zaprotestowano przeciw ostatniej mowie hr. Bülowa w parlamencie niemieckim.

Berlin, 17 marca. Wydalonym studentom rosyjskim polecono, aby opuścili granice państwa w przeciągu ośmiu dni. W przeciwnym razie zostaną odstawieni do granicy.

Tajna policya moskiewska.

Berlin, 17 marca. „Vorwärts" ogłasza artykuł, zawierający tajne dokumenty z teki Plewego. Idzie o fundusz tajny, jakim policya rosyjska rozporządza na cele polityczne, a który od roku 1896 wzrósł z 952.000 na 1,182.000 rubli, z czego wydano 115.000 na agentury nadgraniczne. Plewe wywodzi, że zmniejszenie tego wydatku jest niemożliwe. W dawnych latach — powiada — stosowano w zwalczaniu propagandy rewolucyjnej ścisłą oszczędność, co się teraz mści i dlatego potrzeba organizacyi imponującej.

Burza w parlamencie niemieckim.

Berlin, 17 marca. W parlamencie podczas dalszej dyskusyi nad budżetem wojskowym przyszło do żywszej wymiany słów między konserwatystą Pauli, a socyalistami, których Pauli obsypał oszczerstwami, zarzucając, że prowadzą agitacyę jedynie, aby módz się utrzymywać z grosza robotniczego. Na te słowa powstała wielka wrzawa. Posłowie socyalno-demokratyczni wołają: Bezczelność! nikczemność!

Poseł Singer nazywa twierdzenie Pauliego nędznem oszczerstwem, za co prezydent przywołuje go do porządku.

Poseł Pauli twierdzi, że poseł Herbert otrzymywał od robotników tygodniowo 200 marek.

Poseł Herbert odpowiada, że twierdzenie to pochodzi od skończonego idyoty. Z człowiekiem, który tego rodzaju rzeczy kolportuje, nie można poważnie dyskutować.

Jezuici w Niemczech.

Berlin, 17 marca. W sejmie pruskim w dyskusyi nad etatem wyznaniowym poseł Hackenberg (narod. lib.) wyraża ubolewanie, że rząd poszedł za daleko w swej przychylności dla centrum i zniósł § 2 ustawy o Jezuitach. Rząd powinien był uwzględnić usposobienie ogółu ludności, gdyż zachodzi obawa, że z powodu zniesienia tego paragrafu przyjdzie do zakłócenia pokoju wyznaniowego. Mówca krytykuje też ostro rozporządzenie ministeryalne w sprawie dopuszczenia kongregacyj maryańskich, które wywołują walkę wyznaniową w szeregach młodzieży.

Poseł Porsch (centrum) uznaje zniesienie § 2 za akt sprawiedliwości i wyraża życzenie, aby ustały walki wyznaniowe.

Poseł Heidebrand (konserw.) oświadcza, że stronnictwo jego zgodziło się na zniesienie § 2, ale nigdy nie dopuści do zniesienia § 1, zabraniającego Jezuitom zakładania kongregacyj w Niemczech.

Prezydent ministrów hr. Bülow sprzeciwia się twierdzeniu posła Hackenberga, jakoby rząd robił jakieś podarunki centrum. Zniesienie to było obowiązkiem prawa. Większość ludu nic nie chce wiedzieć o nowym kulturkampfie.

Minister wyznań dr Studt oświadcza, że z całą świadomością bierze odpowiedzialność za dopuszczenie kongregacyj maryańskich, które stoją w związku z zakonem Jezuitów.

Samobójstwo koreańskiego „attaché".

Berlin, 17 marca. Jak donosi „Lokal Anz." „attaché" przy tutejszem poselstwie koreańskiem, Hang-hyon Sik zastrzelił się wczoraj — jak krąży pogłoska — z powodu długów wekslowych na 5000 marek.

Francya i Anglia.

Londyn, 17 marca. Biuro Reutera donosi z Paryża: W dobrze poinformowanych kołach zapewniają, że trwające od dłuższego czasu między Anglią i Francyą rokowania, zostały już faktycznie zakończone i przyszło do zupełnego porozumienia we wszystkich kolonialnych i innych kwestyach. W zasadzie wszystkie te kwestye załatwiono, a tylko jeszcze ma zapaść uchwała co do sformułowania poszczególnych kwestyj.

Ruch rewolucyjny wśród studentów kijowskich.

Petersburg, 16 marca. Rosyjska agencya telegraficzna donosi z Kijowa: Chociaż większa część (?) studentów jest usposobioną lojalnie (?) i spokojnie (?), mimo tego grupa 150 studentów rozdawała pisma rewolucyjne i śpiewała pieśni rewolucyjne. Senat widział się zmuszony wezwać interwencyi policyi, która u 60 studentów znalazła proklamacye. Studentom tym odebrano legitymacye.

Ateny, 16 marca. W miejscowości Kolo zabił pewien żyd jednego z mieszkańców. Mieszkańcy zebrali się tłumnie przed mieszkaniem owego żyda i obrzucali jego dom kamieniami. Sklepy żydowskie są pozamykane. Patrol wojskowy strzeże przedmieścia żydowskiego.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Kraków. — W stow. kobiet pracujących, ul. Sebastyana 15, wygłosi we czwartek 17 b. m. o godz. 8 wieczorem p. Sempołowska odczyt. Wstęp wolny.

Kraków. — **Zabawa taneczna** staraniem robotników stolarskich i tapicerskich odbędzie się w sobotę 19 b. m. w lokalu Związku stow. robotniczych, Mały Rynek 6.

Kraków. — W piątek 18 b. m. o godz. 7½ wieczorem odbędzie się w stow. „Postęp" (ul. Starowiślna 42) **ogólne zgromadzenie poufne towarzyszów i towarzyszek żydowskich** z porządkiem dziennym: 1) Sprawozdanie z działalności żydowskiego komitetu agitacyjnego. 2) Reorganizacya i wybór nowego komitetu agitacyjnego. 3) Prasa żargonowa. 4) Wnioski i interpelacye.

Kraków. — **Walne zgromadzenid delegatów** Związku stow. robotniczych odbędzie się w niedzielę 20 b. m. w lokalu Związku, Mały Rynek 6. Porządek dzienny: 1) Zagajenie. 2) Sprawozdanie zarządu, kasyera i bibliotekarza. 3) Wnioski komisyi kontrolującej o udzielenie absolutoryum. 4) Wybór 8 członków zarządu, 5 członków komisyi kontrolującej. 2 członków sądu polubownego. 5) Wnioski. Początek o godz. 10 rano.

Przemyśl. — Stow. zawodowe robotników stolarskich urządza we własnym lokalu w sobotę 19 b. m. wieczór taneczny, na który zaprasza wszystkich towarzyszów partyjnych.

Przemyśl. — Organizacya kolejarzy urządza w lokalu muzyki kolejowej w sobotę 19 b. m. wieczór taneczny, na który zaprasza wszystkich kolejarzy.

Borysław. — W niedzielę 20 b. m. odbędzie się w sprawie Kasy brackiej dla nafciarzy zgromadzenie ludowe, na którem będzie referował tow. Tadeusz Reger z Cieszyna.

NADESŁANE.

(Za ten dział redakcya nie odpowiada.)

Za treść ogłoszeń Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. Ceny ogłoszeń w nagłówku.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Kazimierz Kaczanowski. Z drukarni Władysława Teodorczuka i S-ki w Krakowie, Basztowa. Hotel Centralny. (Telefon Nr. 510)